1842. 20 MAJA Nr. 15.

# PRZEGLĄD NAUKOWY



## ZBIÓR PRAW LITEWSKICH OD ROKU 1389 DO ROKU 1529, TUDZIEŻ ROZPRAWY SEJMOWE O TYCHŻE PRAWACH OD ROKU 1544 DO ROKU 1563. POZNAŃ w DRUKARNI NA GARBARACH Nr. 45. str. 548 (*)

Wiekopomnéj pamięci nasz Tadeusz Czacki wzbudził, powszechnie znaném swojem dziełem, ciekawość poznania bliżéj litewskich praw, które jemu z tłomaczeń tylko znane były. Dopytywano się i dopytano o ruski oryginał statutu, a takowego ekzemplarz jeden złożył w ręce Tytusa Hr. Działyńskiego ś. p. Kozłowski niegdyś Mecenas przy sądzie najwyższéj instancyi królestwa polskiego. Dzieło to stało się przed-

(*) Patrz str. 142 T. I Przeglądu Naukowego (*Przyp. Red*)

miotem roztrząsań naukowych najznakomitszych badaczy dziejów i prawodawstwa polskiego. Przygotowana przez nich do druku praca, właśnie wyszła w Poznaniu na publiczny widok, jako jałowe (tak się wydawca w przedmowie do dzieła wyraża) lubo sumienne wydanie statutu ziemskiego nadanego Litwie od Zygmunta I. obok oryginału z różnych rękopisów porównanego i dopełnionego. Ma ten zbiór tłomaczenia dawne, łacińskie i polskie ze wszystkiemi różnicami czytania, czyli tak zwanemi Waryantami. Po statucie idą prośby i podania sejmowe panów, rad i rycerstwa wielkiego księstwa litewskiego, z odpowiedziami królów polskich a książąt litewskich, które wielkie rzucają światło na późniejsze po rok 1529, losy statutu, a mianowicie, w czém też odmiany i poprawy jego życzono sobie?

Historyczny rozbiór litewskiego prawodawstwa dał nam Tadeusz Czacki. Od czasu wyjścia jego dzieła na publiczny widok, przybyło wiele źrzódeł nowych, szczególniéj też za staraniem tych samych mężów, którzy w mowie będące wydanie zbioru praw litewskich, przygotowali do druku. Gorliwość ich sprawiła, że aż do XIV wieku zrzódła litewskiego prawa posunięte zostały. Wyżéj bo do XIII wieku sięga zbiór P. Turgeniewa, o którym niżéj powiémy. Wyjąwszy objaśnienia, które do wynalezionego przez siebie, a już r. 1826 (*) drukiem ogłoszonego Sudebnika zrobił uczony Daniłowicz, a które w niniejszy zbiór praw litewskich żywcem włożono, nie uczynili wydawcy zbioru praw litewskich nic dla wyjaśnienia historycznego tychże praw, kilka małéj wagi przypisków do dzieła wyjąwszy. Zwrócili bowiem całą uwagę na krytykę tekstu, wszystkie swe siły téj głównie poświęciwszy pracy. A tak odłogiem leżące zostawili nam pole, otwarte dla poszukiwań naukowych. Gdy nie wypada

(*) Statut Kazimierza Jagiellończyka, w Wilnie 1826.

zbyć gołem słowem ogłoszenia tak ważnego pomniku, zrobię kilka spostrzeżeń nad uczonym wywodem P. Daniłowicza, celem zwrócenia uwagi na badania nad litewskiém prawem, które dotąd zrobili uczeni nasi.

Dokładne pojęcie wyrazu *sok* (*) ułatwiają morawskie prawa, pod nazwiskiem Konradowych znane (**). Powiedziano tu: »Nullus zok aliquem accuset nisi certo sub testimonio vicinorum constet de dampno et si fuerit zok convictus testimonio fori communis lapidetur.« Znaczy więc sok (*z* za *s* piszą owczesne pomniki) oskarżyciela wszelkiego, czyli powoda dochodzącego sprawy swéj kryminalnie, bynajmniéj zaś urzędnika, lub publicznega oskarżyciela, jak P. Daniłowicz mniema. Jest to wyraz giermański, znaczy oskarżyciela (fałszywego) a zostaje w związku z karnem prawem (***). Gdy kryminalnie (wskazuje to wyraz *damnum*) dochodził powód pokrzywdzenia, a dowód odbywać się mógł i przez sądy boże (mówi o nich rzeczone prawo Konrada), przez co narażony bywał oskarżony na cierpienia, nieinaczéj przeto mógł być do skargi przypuszczony oskarżyciel, jak za poprzedniem przyznaniem mu do tego prawa przez gminę (vicini) w któréj przemieszkiwał. Znany bowiem mógł być powód z podobnych spraw już dawniéj wytaczanych jako sok czyli oszczerca, dla tego nie przypuszczano go łatwo do powództwa. Jeżeli sąd przysięgłych (forum commune), uznał być niewinnym oskarżonego, skarżący srogo, bo ukamienowaniem, karany bywał. Zastanawia że i litewskie prawo ze względu na kradzież mówi o soku, i wymienia gminę (okolica), jako mającą styczność z powództwem skarżącego.

---

(*) Na stronie 39, 48.

(**) Boczka Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae, Olomucii 1839 porównaj tom II. stro. 209.

(***) Jungmana słownik p. w. sok.

Bojarów nazwę i znaczenie wywodzi P. Daniłowicz (*) od wojny (Bojar, wojar, wojownik): lecz gdyby oni istotnie z wojny powstali byli, tobyśmy ich znajdowali u wszystkich Słowian, a przecież tylko u tych znachodzimy Bojarów, którzy obrządek grecki obecnie wyznają. Żywotopisiec łaciński który w X wieku skreślił życie Ś. Wojciecha, wyprowadza nazwisko świętego męża od wojów (**). Co dowodzi że Czesi mieli wojów, czyli że rycerstwo swoje tą mianowali nazwą. A przecież ciż sami Czesi nie znali Wojarów, a o Bojarach nic nie wiedzieli. Widać więc że nie w wojach szukać należy Bojarów nazwy, lecz w zepsutym greckim wyrazie, jak to gdzieindziéj (***) napomknęłem.

Tijun (Ciwuń), Vataman (****) znaczyli i znaczą jedno, lecz nie jeden jest tychże nazw źrzódłosłów. Tijun od *tign* (godność), Vataman od *atta* (sędzia) pochodzi, a obadwaj znaczą urzędnika, który, podobnież jak polski Starosta, malał, aż nakoniec zupełnie zmalawszy, folwarcznego oznaczał służebnika. Rozwiodłem się na inszém miejscu (*****) nad źrzódłosłowem i znaczeniem Tijuna. Wyraz Vataman czyli jak rzeczywiście pisać się powinien Attaman (Athaman) jest staro-giermański (******). Obadwaj dostały się na Ruś i Litwę przez Skandynawów, i upowszechniły się, piérwszy w północnéj Rusi i na Litwie, gdzie dotąd znany jest Ciwuń i Włodarza oznacza; drugi w Rusi południowéj, gdzie on dotąd w znaczeniu zdrobniałem (Wataszka starszego czyli oj-

---

(*) Strona 42.

(**) Przypisek Wagnera do Ditmara str. 81, 82.

(***) Historya prawod. Słowiansk. III str. 71.

(****) U J. W. Bandtkie jus polon. str. 293 Watman, Wattaman.

(*****) Histor. prawod Słowiansk. I str. 118. III. str. 122 następne 152.

(******) Porównaj Altpreusisches Wörterbuch von Dr. Karl Freihern von Richthofen Göttingen 1840 p. w. *Athaman.*

ca mianuje. U kozaków, jak wiadomo, był Vataman czyli Attaman, wysokim urzędnikiem wojskowym. Widzimy stąd że znaczenie Tijuna, Vatamana, dobrze pojął Czacki, i że nie potrzebnie prostuje tu jego zdanie (*) P. Daniłowicz.

Nie wątpię o tém że miłośnicy i znawcy ojczystych dziejów, jakich nie mało liczy Polska, wezmą pod szczególną uwagę przez Tytusa Hr. Działyńskiego wydany zbiór praw litewskich, a idąc w zawody z Czackim i P. Daniłowiczem, z własnych zasobów przyczynią coś do wytłomaczenia ciekawego tego pomniku — *Hic Rhodus, hic salta!*

*W. A. Maciejowski.*

## HISTORICA RUSSIAE MONIMENTA, EX ANTIQUIS EXTERARUM GENTIUM ARCHIVIS ET BIBLIOTHECIS DEPROMTA, AB A J. TURGENEVIO, TOMUS I. PETROPOLI. TYPIS EDUARDI PRATZI

(Udzielono)

Dla sławnego polskiego historyka Adama Naruszewicza, uczony nasz Albertrandy, z polecenia Króla Stanisława, Augusta, zbierał w archiwach i bibliotekach rzymskich zasoby do dziejów narodu polskiego. Zbiór materyałów tych w jeden połączonych rękopis, był w ręku rzeczonego Monarchy, od którego darem otrzymał go J. J. Bułhaków ówczesny poseł rossyjski w Warszawie. Bułhaków podarował go następnie A. J. Turgeniewowi, a ten pozwolił z niego użytek zrobić M. Karamzynowi gdy kreślił dzieje państwa

(*) Strona 43, 44.

rossyjskiego. Turgeniewowi, gdy bawił w Rzymie, udało się przy pomocy przełożonego nad sekretnem archivum watykańskiem Hrabiego Marino—Marini, dopełnić ów zbiór Albertrandego, tudzież zebrać niektóre pisma do dziejów Rossyi i krajów po podziale Polski z nią połączonych, odnoszące się. Tak przysposobione zapasy dziejowe przedstawił posiadacz ich Najjaśniejszemu Panu, a ten wydał rozkaz r 1839 kommissyi archeograficznéj ażeby je drukiem ogłosiła.

Powiem, co zbiór ten nowego zawiéra dla dziejów kościoła, praw, i życia domowego Polski, Litwy i obojéj Rusi, to jest Rusi téj, która niegdyś pod panowaniem Polski i Litwy zostawała, jako też i państwa moskiewskiego, Rossyą nazywanego późniéj.

Sprawy kościoła otwierają szereg tych dyplomatów, a pisma odnoszące się do dziejów Liwonii, kończą je. Rok 1075 rozpoczyna, a rok 1584. zamyka je. Znajdujemy tu zupełne potwierdzenie tego, cośmy w piérwszym Pamiętniku naszym o usiłowaniach Papieża względem rozszerzenia kościoła rzymsko-katolickiego na Rusi, częścią napomknęli, częścią domyśliwali się. Papież Grzegorz VII. odpowiadając na prośby Demetryusza Księcia halickiego i jego żony, przyznaje mu tytuł i nazywa go Królem (r. 1075), a w lat trzydzieści posyła tamże (r. 1207), Kardynała Śgo Witalisa dla urządzenia spraw kościoła. Z późniejszych listów przekonywamy się, że oddawna, od czasu wyprawy Bolesława Chrobrego do Kijowa (jak dorozumiewaliśmy się w Pamiętniku I.) było ustanowione biskupstwo łacińskie na Rusi, i że je sprawował lubuski Biskup. Jest bowiem list Papieża Alexandra IV dano r. 1258 do Biskupa lubuskiego (nie nazwano go po imieniu), w którym potwierdza mu tenże odwieczne jego dyecezalne prawa do Rusi, zaprzeczane przez tamecznych Rusinów (*). Biskup

---

(*) Cum Lubicenses Episcopi predecessores tui, qui fuere pro tempore in possessione spiritualis juridictionis super omnes Latinos

ten był ustanowiony, jak (przywiedziony od nas w Pamiętniku I) mówi Boguchwała dla rzymskiego kościoła wyznawców, z zachodu tu przesiedlających się (*); do wyznawców obrządku greckiego żadnego nie miał prawa, ci bowiem pod własnego téj dyecezyi Metropolitę należeli, które rzymskiemu Papieżowi podległy nie był, i wtenczas jeszcze kiedy Kazimiérz W. zagarnął Ruś Czerwoną (**). Lecz z owego listu do rzeczonego Biskupa lubuskiego widać i to, że celem osadzenia jego tu było, przyjmować pod swą władzę, ktokolwiekby przeszedł na łono rzymsko-katolickiego kościoła; co snadź najwięcéj obruszało Rusinów. Powiedziałem (w Pamiętniku I) że przyległy Rusi Sandomirz, dostarczał Kijowowi kapłanów rzymsko katolickich: co znajduje potwierdzenie w liście tegoż Papieża z roku tegoż (1234), nakazującego Dziekanowi i Kanonikom katedry sandomirskiéj szanować prawa rzeczonych wyznawców rzymsko-katolickich w Kijowie. Papież chcąc wszelkim sposobem pozyskać Rusinów pozwolił im nawet chleba kwaśnego używać do ofiary ołtarza (***).

Daleko więcej listów jest, dotyczących się nowo zaprowa-

---

existentes in Russia, et aliorum legem colentium eorundem (których? Latinorum czy Russorum? drugie, jak się zdaje, rozumić tu Papież), fuerint *a tempore cujus memoria non existit*, et tu etiam in possessione adhuc existas eadem, ac propter magnam diffusionem terre, ac perfidiam dominorum ipsius, nec non malitiam habitantium in eadem non possis commode predictam diocesin visitare.

(*) Jakoż jest list Papieża Grzegorza IX. dany roku 1234 do Ulryka i inszych Łacinników mieszkających w Kijowie.

(**) Roku 1363 quaedam villa Lamburga non cupata in terra Russiae consistens, quae nullius diocesis existit, quam idem rex (Kazimierz W.) divina favente gratia a scismaticis acquisivit. Codex diplomatic. Majoris Poloniae edidit Eduard Raczyński. Poznań 1840. strona 124.

(***) List Innocentego IV. Papieża do Daniela Króla Rusi ut Episcopi et Presbyteri éx fermentato conficere possint.

dzonéj do Liwonii wiary rzymsko-katolckiéj przez Kawalerów mieczowych. Najdawniejszy pochodzi z roku 1216. wydany przez Innocentego III Papieża (*). Za tym listem idzie ogromna moc innych wydawanych następnie i do Królów litewskich (**). O kościele rzymsko-katolickim polskim mało się stąd dowiadujemy nowego.

Listy, w których jest o prawach zapewnionych Łotwakom przez Papieża, są wielkiéj wagi: stawiają bowiem dowód na to, że gmin uciemiężany tu był wielce, że Litwa używała odwiecznie praw częścią polskich (mazowieckich), częścią ruskich, że Papież ulgę przynosząc chłopstwu, pozyskiwał ich dla chrześciaństwa, podobnie jak późniéj Władysław Jagiełło, przez udzielanie jéj przywilejów, Litwę zyskał dla Polski, nakoniec że owe prawa o dziakle i serebszczyznie statutem litewskim objęte już w XIII. wieku natrafiamy, a przynajmniéj podobne do nich znachodzimy w tych tu listach.

Listy, które się do życia domowego owego wieku o lnoszą, wykazują jak pod ów czas było wielkie rozżarzenie umysłów z powodu religijnych mniemań. Papież Grzegórz IX. zakazuje r 1231. zawierać pokój lub robić mir z poganami i Rusinami bez swojego pozwolenia. Są tu nadto opisy obyczajów i zwyczajów Rusinów owych, którzy w państwie moskiewskiem mieszkali, jako to: Pamiętnik napisany w téj mierze przez Jana Łaskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego przedstawiony koncylium laterańskiemu r. 1514. Takiż sam Pamiętnik napisany r. 1557. przez Foskaryna (Foscarino) i Tiepola r. 1559 Wenecyaninów posłujących do moskwy. Włoskiémi oczami patrząc oni na moskiewskie państwo, popisali rzeczy, które stronnością tchnąć się zdają.

Żałujemy wielce, że w druk dzieła nie mało się omyłek

(*) Ad Magistrum et fratres Hospitalis (Hospitales) S. Mariae in Jerusalem.

(**) Rex Lithoviae, roku 1251.

wkradło, które nie tylko słowa, lecz co większa nazwiska i lata pozmieniały. Na jeden tego rodzaju ważny błąd zwracamy uwagę. W spisie dyplomatów przywiedziono pod rokiem 1582. dyplomat rzeczywiście z roku 1382. pochodzący, a w tekście wydrukowano go pod rokiem 1238. Władysław Opolczyk, który w tym dyplomacie prosić miał papieża o przeniesienie arcybiskupstwa z Halicza do Lwowa, i nazwany w nim jest rządzcą Rusi, został na Namiestnika królewskiego na Rusi przez Króla Ludwika roku 1370. przyznaczony. Nie mógł więc w roku 1232 ani prośby owéj Papieżowi podawać, ani wtedy nie mogła być mowa o przeniesieniu arcybiskupiéj stolicy, gdy nawet wiadomo nie jest, czy wówczas metropolia ruska w Haliczu lub Kijowie stolicę swą miała rzeczywiście.

*W. A. Maciejowski.*

## DIE AELTESTEN DENKMAELER DER BOEHMISCHEN SPRACHE, KRITISCH BELEUCHTET VON P. J. SZAFARZIK UND FRANZ PALACKY. PRAG 1840.

Do założonego w Pradze roku 1818 przybytku narodowych pamiątek (narodne muzeum czeske) pośpieszał każdy z darem, składając na ołtarzu Ojczyzny co miał najrzadszego. Między inszemi przysłał Bezimienny pismo stare złożone ze czterech pargaminowych ćwiartek, zawierające urywek z historyczno-czeskich narodowych pieśni a opiewające zdarzenie z czasów Libuszy (z końca siódmego wieku po Chrystusie), który natychmiast uczeni czescy uznali być dowodem (autentycznym), zasługującym na zupełną wiarę, a należącym

do czasów najodleglejszéj starożytności. Jeden tylko Józef Dobrowski poczytał je za podrobione i to w najnowszych czasach, mając porozumienie na PP. Jungmana i Hankę tudzież Józefa Linda (zmarłego 1834), jakoby ci żart sobie czyniąc z łatwowiernéj powszechności, zmyślili je, i bezimiennie przesłali do przechowania w nowo założonym składzie narodowych pamiątek. Pisząc on krytykę na dzieło ś. p. Benedykta Rakowieckiego (*), publicznie ogłosił w téj mierze swe zdanie i z małym wyjątkiem, uwierzyli mu wszyscy, bo Dobrowski dzierżał w ów czas w swych ręku wszechwładne panowanie nad naukami w całéj słowiańszczyznie. Sam wszakże dał się późniéj z tém słyszéć, że może też prawdziwém jest owe pismo. Jednakże gdy poprzednio drukiem ogłoszonego zdania swego nie odwołał na piśmie, i gdy spólnicy jego myśli uporczywie obstawali przy wyroku, który na potępienie starodawnego pomnika czeskiéj poezyi wydał wielki odnowiciel słowiańskiéj literatury, wierzono ślepo słowu uczonego męża, pomimo że P. Franc. Palacki gruntownie wykazał w tém błąd przenikliwemu krytykowi, zachowując sobie rzecz tę obszernie wykazać późniéj.

Dotrzymał teraz słowa, wydawszy wspólnie z P. Szaffarzykiem w roku zeszłym wielkiéj wagi dzieło, które należy do najważniejszych prac krytycznych, jakie gdziekolwiek i kiedykolwiek ukazały się wpośród przeszło ośmdziesiąt milionowego Słowian narodu (**). Pismo to składające tom roczników towarzystwa przyjaciół nauk praskiego, jest kosztem tegoż towarzystwa wydane. Zawiera krytyczny filologiczno-historyczny rozbiór pomników czeskiego języka najdawniejszych, a mianowicie: pieśni sądem Libuszy zwanéj przed

(*) Na prawdę ruską wydaną w Warszawie 1820 we dwóch tomach.

(**) Die aeltesten Denkmaler der böhmischeen Sprache, Prag. 1840 w ćwiartce dużéj.

piérwszą połową X wieku, ułamków ewangielii Ś. Jana z wieku X (który również za podrabiony uważał Józef Dobrowski) przywiléj Lutomierzycki w odpisie z wieków XI do XII, słownik czeski tak zwany *mater verborum* z początku XII wieku. Dalszy ciąg tychże pomników, dochodzących aż do roku 1375 ma wyjść późniéj. Dzieło to z podobieństwem (fac simile) dwóch piérwszych pomników, ozdobnie i nader poprawnie wydane, obejmuje trzydzieści arkuszy drobnego druku.

Ważność przedmiotu, imie mężów, którzy go wypracowali, rękojmią jest ściśło naukowego wykończenia pracy, która zdaniem naszém, nic nie pozostawia do życzenia, a sama ta praca jest dostateczném wyjaśnieniem wszystkiego, cokolwiek w obręb tych pism, największych skarbów języka i historyi słowiańskich ludów, wchodzi, rzucając wielkie światło nie tylko na czeskie ale i na polskie dzieje. Ażeby przekonać przeciwko dowodności (autentyczności) tych pomników uprzedzenie mających niedowiarków, należało tu użyć całego zapasu obszernych wiadomości, poruszyć całego ogromu wiedzy, z całą wystąpić powagą, wyrazić się śmiało i dobitnie. I tak też uczynili wielostronnie wykształceni tych pomników wydawcy, wysadziwszy się na to, ażeby okazać że pomnik sądem Libuszy zwany, spisanym został przed piérwszą połową dziesiątego wieku. Zgadzamy się na to, tém bardziéj gdy w objaśnieniach téj pieśni przyznano, że ona opiewa zdarzenia, które późniéj, a nie koniecznie w czasach Libuszy, przypadły, lubo dodano *że takowe i za życia mądréj córki Książęcia Kroka wydarzyćby się były mogły* (*). Nam się przeciwnie zdaje, to jest że pieśń podobnéj, jak jest ta treści

(*) Mag es in seiner gegenwartigen Form noch so spät nach dem darin besungenen Ereignisse enstanden sein, — und das Beispiel anderer Slavenzweige, namentlich der Serben, lehrt uns, ass Gedichte dieser Art den Ereignissen auf der Ferse zu folgen pfle-

mógł zanucić spiewak w czasie Libuszy, lecz *w takim kształcie w jakim ją dziś mamy*, nie mógł ją śpiewać za panowania córki Kroka; z przyczyny, że wtedy Czesi nie mieli jeszcze takiéj jaką tu wystawiono oświaty, zwłaszcza gdy i plemiennicy ich, Polacy i Rusini na równym z nimi bez wątpienia stopniu cywilizacyi stojący, nie mieli jéj w ów czas. A ponieważ już gdzie indziéj oświadczyliśmy (*), że do pogańskich czasów pieśni téj odnieść nie można, czyli że istotnie w późniéjszym czasie, to jest w samym końcu IX. wieku, jak utrzymują wydawcy, a nie za życia Libuszy istotnie napisana była, wypada rozwieść się nieco w téj mierze, ażebyśmy się nie zdawali chcieć gołemi słowy zbyć ogłoszenie wyjścia tak ważnego dzieła. Rozwinięcie téj myśli rzucić może niejakie światło na najdawniéjsze dzieje polskiego narodu, korzyść więc z badania tego da się osiągnąć podwójna.

W sądzie Libuszy znajdujemy wielce już rozwinięte rysy sądownictwa czeskiego. Jest tu wyrażona technika prawna, która w takiéjże postaci przetrwała aż do czasów najpóźniejszych. Chrudosza, który zapatrzywszy się na obyczaj Niemców, chce przed młodszym bratem swoim Stogłowym mieć pierwszeństwo w dziedziczeniu rodzicielskiego majątku, kazała zapozwać (pognati) Libusza do sądowni (poprawa), i obradującym stanom sądzić go podług prawa poleciła, z tą uwagą, iż jeżeliby się inaczéj narodowi zdało, że ma nowe w téj mierze ustanowić prawo (nalez). Stanęły obok Księżny dziewice wieszcze, z tablicą prawa, z całym zasobem do odbycia sądów bożych potrzebnym, z urną do zbierania głosów. Co gdy spełnionem zostało, jeden z Lechów ogłosił wypadek wyroku.

---

gen, — so könnte es doch der innern Wahrheit, d. i. der Anpassung an die damaligen Sitten, Gebräuche und wirkliche Verhältnisse des Volks nicht entbehren. str. 85,

(*) Historya prawod. słowiańsk. I. str. 24.

Ktokolwiek ma zdrowe wyobrażenie o rozwijaniu się dziejów prawodawstwa u jakiego bądź narodu, zgodzi się na to, że podobny bieg rzeczy sądowych, jak go tu opisano, wskazuje na czasy wysoce rozwiniętéj oświaty; a kto się zgodzi z P. Szaffarzykiem na to, że pomiędzy rokiem 451 — 495. przybyli Czesi do Bojohemu, przyzna, że dwieście lat upłynionych między tém przybyciem a czasem panowania Libuszy, mogło wprawdzie wystarczyć na rozwinięcie się prawnych wyobrażeń ludu, który z pewnym już zasobem cywilizacyi przybył w te strony, ale że to był za krótki przeciąg czasu, ażeby się wyobrażenia te w podobnyż rozwinęły sposób jak nam tu wystawiono. Rzymianie i Giermanowie, dwa narody które w starożytnym świecie i we średnich wiekach najwięcéj rozwinęły prawodawcze pomysły, nie rozwinęły ich w tak krótkim czasie: chociaż pierwsi uczestnikami byli wielce wygórowanéj oświaty Grecyi, drudzy Rzymu. Zgodziwszy się nawet na to, że Czesi mając przed sobą wysoce już rozwiniętą cywilizacyą Niemców, mogli przyswoiwszy sobie nie mało stąd szybko podskoczyć w oświacie, wahaćby się jednakże każdy znawca dziejów prawodawstwa musiał z przyznaniem tego, że i pod względem techniki było sądownictwo czeskie rozwinięte za czasów Libuszy; i że już wtedy Czesi, zaniechawszy piérwotnego Słowian obyczaju obradowania pod gołem niebem, odbywali sądy w zamkniętém miejscu. Mogło zaiste coś podobnego mieć miejsce we wieku dziesiątym, ale w końcu siódmego wieku, bynajmniéj.

Słowianie ci, którzy ze wschodu przenosili się ku zachodowi, polepszali swe mienie i we większych od reszty swoich plemienników żyli wygodach: przeciwnie miało się z témi, którzy od zachodu posuwali się ku wschodowi. Pod dachem w świątyniach bogów, lub domach publicznych obradowali Rugianie, Łuczanie i Pomorzanie (*), a pewno i La-

(*) O Ruginach mówi Helmold l. 2. o Łuczanach Ditmar str. 151. wydanie Wagnera. Z wyrażenia się « et si forinsecus palam

chowie ich spółplemiennicy. Lecz ciż sami Lachowie gdy połączywszy się z Polanami zbliżyli się ku wschodowi, obradowali pod gołem niebem (*). Gdy i Rusini takimże obradowali sposobem (**), wnieść można że i Czesi kiedy jeszcze mieszkali w pierwotnéj swéj siedzibie, w krainie Bojków, graniczącéj z Rusią, pod gołem niebem publiczne miewali narady. Łatwo pojąć, że nie zaraz po przesiedleniu się swojem obyczaj ten zmienili oni, i że za panowania mądréj córki kroka, publiczne schadzki nie odbywały się w Czechach tak świetnie, jak nam je piewca w sądzie Libuszy wystawił. Nawet podania narodowe mniéj okazale, aniżeli pieśń owa wystawiły księżnę, skąd wniosek oczywisty, że śpiewak i w téj mierze wystawił nam Libuszę podług nowszych, wykwintniejszych, a może też upoetyzowanych, wyobrażeń swoich. Kosmas bowiem czarownicą po prostu nazywa córkę Kroka, przyznaje jéj rozum głęboki, a daleką być mieni od wszelkiéj dumy, jako tę, która zamiast oddać swą rękę jednemu z udzielnych Książątek czeskich, wybrała sobie na małżonka Przemysława rolnika. Podanie to zgodne z gminném pojęciem słowiańskich ludów, wierniéj i naturalniéj maluje czasy Libuszy, aniżeli okazałość, jaką spodobało się otoczyć ją układaczowi téj pieśni. Podług niego, córka Kroka nie jest to owa staro-słowiańskich czasów bohatérka, wdziękiem

---

resistit« widać że w gmachach obradowano: o Pomarzanach stoi w życiu ś. Ottona podług rękopismów wydanych u Ludwiga rerum germanicar script.

(*) W życiu ś. Stanisława pisaném w XIII. wieku powiedziano: »cum enim ad sua colloquia conveniebant, prata et annonas hominum depascebant, septa dominorum comburebant.» Na polu więc pod namiotami, jak mówi Długosz 1. str. 276 obradowali Polacy w czasach najdawniéjszych, a w późniéjszym dopiéro czasie pod dachem

(**) Dowody u Karamz. II przyp. 198.

urody i przebiegłością rozumu odznaczająca się między rodaczkami swojemi: jest to raczéj wieszczka królewskiego rodu, królewskim otoczona przepychem, która w strojnéj szacie, blaskiém olśnięta tronu, występuje na obradzie publicznéj, podobna monarchiniom średnich wieków, wymarzonym w głowach fantastycznego i dworską okazałością napuszonego Giermana.

Wszakże to (oświadczam raz jeszcze), bynajmniéj nie mówi ani przeciwko zdaniu szanownych wydawców, że istotnie w IX, wieku napisano (a może i wygładzono nie tak okazale nuconą pieśń za Libuszy czasów) ten pomnik, ani też począwszy od samego pisma i materyału na którym go wyrażono, nic w nim takiego nie masz coby przeciwko jego wiarogodności mówiło. Wszystko w harmonii zostaje z językiem, jako to wyrazy, rzecz i t. p. Nawet zarzut jaki mu niegdyś uczyniłem, a który odparli wydawcy (*) odwołuję teraz z powodu, że istotnie w IX. wieku i wcześniéj jeszcze mogli znać Czesi sądy boże, chociażby też insi Słowianie nie mieli ich używać wtedy. Rzecz dziwna że słowianszczyzną przesiąkła Litwa, przechodząc pod rząd kawalerów mieczowych wymówiła sobie że sądów bożych używać nie będzie (**): miała więc od nich wstręt, również jak nadłabańscy Słowianie, którym je narzucono. Skądby zaś to pochodziło, wytłomaczyć łatwo, zważywszy że słowiańskie ludy miały rodzaj sądów bożych właściwy sobie, to jest wróżenie i losowanie, i że z téj przyczyny nie chciały przyjąć zwyczaju niemieckiego przez ogień, żelazo i t. d. dochodzenia prawdy.

Tak wytłomaczywszy rzecz, muszę okazać nad tém zadzi-

---

(*) Strona 189.

(**) Z. artykuły moje w przeglądzie naukowym z roku 1842. w numerze 3cim

wienie moje, com wyczytał w Czasopisie czeskiego muzeum (*). Pan Karól Wł. Zap. który wiarogodnie nie jeden kroć podał o moich pracach, cudzemu teraz a nierzetelnemu zaufawszy słowu, doniosł mylnie, żem w artykule o dziele rzeczoném PP. Szafarzyka i Palackiego do jednego z pism poznańskich podanym, oświadczył to zdanie, że pieśń o sądzie Libuszy w XVI. wieku napisana być mogła. Dziwuje się ów nierzetelny P. Zapa korrespondent, skąd mi przyszło podawać artykuł uczono-badawczy do pisma popularnego, z głębszą nauką nie mającego związku i oświadcza że jeżeli przy mojem obstaję zdaniu powinienem rzecz całą przed wyższą wytoczyć publiczność, w piśmie uczeńszém wystąpiwszy. Czynię zadosyć wezwaniu, z tém nadmienieniem, że podobnéj myśli jaką mi nie P. Zap lecz jego donosiciel przypisuje, nie miałem nigdy.

Wszystko co się czyni, powinno się czynić z rozwagą i namysłem, ażeby z czasem nie przyszło odwoływać tego co się niegdyś wyrzekło marnie. Gdyby nie zdanie (**) w tak znakomitém dziele ciemno objawione, wywołało było artykuł mój, byłbym, skończywszy rzecz na pochwałach, bynajmniéj się w rozbiór jéj nie wdawał. Lecz z obawy aby ktoś nicując prawdę nie wpłynął szkodliwie na prawdziwość wielkiéj wagi pomnika, wziąłem się do pióra, w myśl wydawców, a bynajmniéj przeciwko niéj nie pisząc (***). Czyniąc

(*) Z Roku 1811. w poszycie 3. na stronie 350, 351.

(**) Na stronie 85. dass Gedichte dieser Art den Ereignissen auf der Ferse zu folgen pflegen.

(***) Na stronie 181 mowią: ob dem Zeitalter Libusas (dies Gedicht angehört, das wissen wir nicht: aber der Zeit als das Gedicht niedergeschrieben wurde, un dies geschah unseres Bedünkens schon vor der Mitte des X Jahrhunderts, gehört es gewiss an.

zadosyć wezwaniu, postanowiłem więc już poprzednio ogłoszony artykuł, z tym przezemnie dorobionym tu dodatkiem, wydrukować: sądzę że on uprzątnie nieporozumienia, wątpliwość wyjaśniwszy a wiarogodności pomnika poparłszy.

*A. W. Maciejowski.*

# WIADOMOŚĆ

## O POEZYI HISZPAŃSKIEJ w POCZĄTKU XIX STULECIA.

Gdy zgasł *Pedro Calderon de la Barca* (1600 ur. †25 Maja 1687) jenijusz nadzwyczajny, jeden z największych Poetów jakich posiadamy, który dramatyczność w Hiszpanii do najwyższego stopnia doskonałości, jaki kiedy osiągnąć miała, podniósł, przyroda jakby wysiliwszy się na wydanie tego ducha, dziwacznego często a jednak zawsze nawet w swych błędach wielkiego, przestała duszę poetyckie tworzyć, i po okresie świetności, osierociał na długo parnass Hiszpanii. Naśladownictwo Francuzów, dobrowolnie przyjęte więzy i zimne prawidła w umnictwie, zgnębiły każdą powstającą zdolność, jak mroz piękny kwiatek warzy, a tak wiek XVIII bez owoców piśmienniczych pozostał, ledwie że jeden z ówczesnych Pisarzy *Vincente Garcia de la Huerta*, bronił prawdziwych uczuć w Poezyi i uwagę zwracał na wzory narodowe, od których na Boileau'ego Poetykę tylko pomny ogół, już był się odwrócił; dopiero w końcu XVIII a początku XIX w. zaczął odżywać duch pierwotwórczości.

Szczególniéj *Melendes Waldes*, wesoły liryk, *Yriarte* lubo tylko bajko-pisarz, Moratin wyborny komedijotworca, Cienfuegos i Martinez de la Rosa, J. Alonsa, Villarta, Jerica, Mora, Burgos, Zarate i wielu innych, odrodzenie i nową świetność Poezyi w Hiszpanii zwiastują; jednak szczęk broni zgłuszył polot poezyi i rozwinąć się jéj nie dozwolił. Walka stronnictw w Hiszpanii, jakkolwiek dla Poezyi wpływ miała szkodliwy, podniosła jednak piśmienność w ogólności. Dziś poezya liczy Juana Baptistę Alonsa, liryka Garcia de Viellarta i Escosara, Romanso-pisarzy; Lista i Rejnoso, poetów a la Lamartine. W zawodzie dramatycznym obok Martineza de la Rosa, Javier de Burgos, tłumacz Horacego i Liryk który w małych komedijach nie jest bez zasług. Gil i Zarate Autor drammy Rosamunda, przyłączył się obecnie do dążeń poetycznych przez Martinesa de la Rosa popieranych, dawniéj zaś naśladował wzory klassyków francuzkich, podobnież Quintana Autor tragedyi Pelago, liczy się do naśladowców francuzkiego klassycyzmu.

W ogólności dziś trzy się kierunki w poezyi spostrzegać dają: naśladowcy francuzkiego klassycyzmu, naśladowcy nowoczesnéj francuzkiéj romantyki i poeci chcący dawną prawdziwie hiszpańską wskrzesić poezyą, i o tych więcéj wspominać nie będziem, bo chociaż najzbawienniejsze jest ich dążenie, daleko za wzorami swemi pozostali; zastanowimy się zaś nad utworami Liryka i Dramatycznego Poety Valdeza naśladowcy klassycyzmu moralno-wesołego, oraz Martineza de la Rosa naśladowcy romantyzmu, aby przypatrzeć się jaki kierunek biorą te dążenia w poezyi, których spory przed niewielą laty tak jeszcze Francyą, Włochy, naszą krainę i wiele innych wzburzały, i wydały jenijuszy wyższych, czego dotąd w Hiszpanii z żalem nie spostrzegamy.

Bieg ogólnéj naukowości nie może być podobnież bardzo świetny w kraju, który wydał Kalderona, bo naukowość zawsze w ścisłéj harmonii z poeziją rozwija się. Hiszpanija posia-

da kilku znakomitych Historyków, między którymi jednak nie znajdziem świetniejących jeniuszów, lecz raczéj pracowitych zbieraczy materyałów do Historyi krajowéj, i to zapewne już jest wielką zasługą, lecz przyzwyczajeni do widoku czynnego literackiego żywota Europy, nie możem uważać tego, co w Hiszpanii zdziałano, za postępy, a jeśli znakomitych przez erudyciją posiada mężów i publicystyką zdolne uprawiające pióra, nie zbliża się obecnie mimo to, do tego wzniosłości stanowiska, jak inne Europejskie piśmiennictwa. Martinez de la Rosa jeden ze znaczniejszych dzisiejszych literatów, nie jest przecież wzorem i uważany względnie do Europejskiego ogólnego piśmiennictwa, może być nazwanym tylko średnim Pisarzém, lubo zdolności nikt mu odmówić nie może.

Lecz przystąpmy do poszczegółowych rozbiorów wymienionych poetów. Piérwszy z nich *D. Juan de Melendes Valder* (ur. 1754 w Ribera; † 1817) najwięcéj zasłużony jako liryk, stanowi przejście od naśladownictwa francuzów, ku samoistnemu sposobowi pojmowania poezyi. Jego twory żywa i tworcza przejmuje fantazya, zawsze naturalny, równie głębokiem uczuciem jak pięknem wyrażeniem zachwyca, nie śmiejąc zdaniem Boutterwecka (T. III str. 603 Gesch. d. Sch. Wiss.) iść z Villegasem w zawody, obrócił swą tworczą siłę ku ogładnemu oddaniu przyjemnych myśli i obrązów; na uszlachetnienie moralną czułością anakreontycznego rodzaju, o co się Villegas nie starał. Radość, boleść, żarty, miłość, wiejskie uroczyska, wiejska szczęśliwość, są tłem, które Melendez w Anakreontykach używszy, właściwą im nadaje barwę. Nigdybyśmy w opisujących miejscach pieśni jego, Hiszpana nie poznali, sądzilibyśmy że Angielskiego lub Niemieckiego poetę w Hiszpańskim czytamy języku, tak niewyraziste są cechy jego, często opisy jego najprzyjemniejsze marzenia budzą a są urozmaicone nie do przewyższenia. Oprócz Anakreontyk jego, liryczne romanse, pieśni ludu, stare wysłowienie z nowoczesną złączone ogładą; romantyczne ody; Elegije i Sone-

ty są ozdobą Hisz. Pismiennictwa.« To zdanie przez Boutterwecka podzielone poprzemy przyłączeniem jednéj z jego Anakreontyk, przełożonéj w miarze Oryginału i jak tenże oryginał, bez rymowym wiérszem, wskazującym, ile w tym rodzaju zdziałał.

*Zbiegły Amor.*

Aby w méj zamieszkać piersi,
Mały zdrajca kupidynek
Uciekł z objęć Matki swojéj,
Uciekł z Knidos, Jéj mieszkania
Bracia jego opłakują,
A Dijona chce dać temu
Bosko-słodkie trzy całusy,
Kto jéj syna odprowadzi;
Tysiąc chłopców go szukało
Ale gdzie jest, któż odgadnie!
Piękna Dorys! któż odgadnie
Gdzie się ukrył zbieg, filutek?
Czy téż go Cyterze odnieść?
Mamże w sercu go zostawić?
I niebiańskie nadgrodzenie
Trzy odebrać całusiki?
O Ty! którą w błędzie bierze
Zbieg skrzydlaty za swą Matkę,
Luba Dorys! daj mi jeden,
Jeden całus, a weź zbiega.

Lubo i tu nie widzimy ani piérwotworczości, ani poezyi, jednak jeszcze mniéj szczęśliwie probował swych zdolności w dramatycznym zawodzie; obrał za przedmiot wesele *Gamasza:* w rozkładzie, wiele mu zarzucono; Monologi męczą,

a zdarzen'a i sceny, często są bez związku; rozwiązanie za nagle sprowadzone; mnogość koniecznych osób przy krótkości dzieła, za wielka tak, że żadna nie jest wydatną ani dobrze skreśloną, a zaś nieprawdo-podobieństwa, niknące w opowiedzi Cerwantesa, rażą nas w Valdesa sztuce, — wiérsz wszędzie wzorowy — Niepowodzenie tego dzieła wstrzymało Valdesa od dalszych prób w tym zawodzie.

Tragiczna poezija miała dość szczęśliwego zwolennika w Don *Micasio Alraes de Cienfuegos* († r. 1812). Trzymał on się francuzkich prawideł i pokroju, co niemało jego popularności zaszkodziło, — pozostawił cztéry utwory: Pittaco, Idomeneo, Zorayda i la Condesa de Castella, ogłada i moc wysłowienia, zapał uczucia, prawdziwie są ich zaletami, szkoda że niewłaściwe i przesadzone przenośnie, i gnębienie wyobraźni formą niewłaściwą, — często te zaciemia zalety. Francuzów przejęty wzorami, deklamuje opisując czucia swych bohaterów — gdzieby działalność i czucie okazać powinni, — Pittaco i Idomeneo, lubo mistrzowskim napisane wiérszem dla braku działania, i złego planu przedstawionemi nie były. Zorayda wielkie wzbudziła upodobanie w widzach. — Tłem tego dzieła, jest zdarzenie następne: Zorayda obiecuje aby swego kochanka Hameta, od haniebnéj uwolnić śmierci, oddać swą rękę Boabdilowi, który jednak wypatrzył schadzkę kochanków. Hamet się przebija i podając Zoraydzie sztylet mówi »*Nie boli*« Ona zaś w rozpaczy także kończy życie. — Słabe skreślenie charakterów, — wymuszone rozmowy, czczość wielu scen dla powiększenia tylko dzieła napisanych, psuje całe jego wrażenie. Inne dzieło: *Hrabina Kastylijska*, bardziéj zajmujące, i lepiéj wykonane, — choć mniéj nienaturalne działanie i charaktery nie rozwinięte. Pod nazwą Sajda, przybywa jako poseł do Burgos, aby tam o pokój z Hrabią się ułożyć, Almanzór Wódz Maurów, w którym kocha się, nie znając go, Macocha hrabiego Sancho, któréj on był męża zabił; hrabina żąda od niego, aby tego, który jéj męża

zgładził, ukarał, za co nadgrodą jéj miłość będzie, lecz wkrótce zmieniają się położenia. — Almanzora przebranie, wykrywa się, chwytają go i wrzucają do więzienia,—Hrabina przerażona pisze list do niego. Hrabia Sancho jéj pasierb, przejmuje ten-że, i to za pozór do jéj wygnania używa: rozgniewana Macocha wrzuca truciznę w jego puhar; gdy jednak Sancho zmienia zamysły, i Maura postanawia uwolnić, ona wypija truciznę przyznając się do swego zamiaru, Almanzór czyni przy jéj martwém ciele pokój z Hrabią — Gdyby dłużéj był żył Cienfuegos, nie wątpimy że jego twory więcéjby na pamięć u następnych wieków zasłużyły. — W ogólności Autor ten równie jak Mart. Rosa stanowiący przejście od francuzkiego naśladownictwa do pierwotworności, któréj oczekuje hiszpańskie piśmiennictwo we wszystkich swych tworach, walkę tworczéj fantazyi, pięknéj wyobraźni i zdolności artystycznéj z niewolniczą formą. Cienfuegos mógłby być bardzo dobrym lirykiem, lecz za słabo w duszy jego odbiło się pojęcie serca ludzkiego; nie mógł więc charakterów kreślić, a wszystkie miéjsca uczuciowe w jego tworach o wiele są wyższe nad te, w których charaktery obrazować potrzeba, lub należycie malować; wybranie osnowy do dzieł jego, jakośmy widzieli, niewiele okazuje zręczności, częstokroć brak treści zmusza go do wtrącania w swe utwory czczych scen dla powiększenia ich objętości — znajdujemy iż utwóry jego są za nadto na wrażenie obliczone; popęd, owe tyrady i nienaturalne deklamacye, któremi chciał wzruszyć ogół, a które w saméj istocie, nie są bez pewnéj względnéj wartości, gdyż wymowna przesada w niektórych okazująca się miéjscach, zawsze jest w wyrażeniu ogładném i pełném mocy, a myśli wzniosło lub czule oddaje. —

Jako jednego z najlepszych swych komedio-tworców uważają Hiszpanie Don Leandra Fernandeza Moratin; żył on jeszcze w 1827 w Bordeau. Jego piérwsza praca była komedija p. n: Elviejo y ta nina — »Starzec i Dziewczyna« gdzie nieszczęścia wiekiem źle dobranego małżeństwa po mistrzow-

sku odbite. — Nadzwykle dobrze oddane charaktery, wyborny styl — żywość i dobroć rozkładu, nie zdołały zjednać dobrego przyjęcia téj komedji, gdyż widownią Hiszpańską w ówczas władnął bez najmniéjszych zdolności piszący *Comella*, człowiek, powszechnie złem nałogom i żądzom ogółu dogadzający a przeto i ulubiony. Niezraził się Moratin niepowodzeniem swego utworu, ale owszem samego Comella wyśmiał w komedyi El Cafe'(kawiarnia), w niéj, jakiś biedak pisze utwory dramatyczne dla wyżywienia siebie i swéj rodziny, żonę nawet w pomoc biorąc; pyszne ma zamiary, świetne nadzieje, a podżegany od pewnego pedanta, myśli że jest najpiérwszym poetą; ale przedstawiają jego dzieło, nie utrzymuje się, pedant go opuszcza a z obłoków spadły poeta »z głodu by umarł, gdyby nie znalazł się dobroczyńca, uwalniający go od nędzy, pod zastrzeżeniem, że nigdy więcéj pisać nie będzie. Cała sztuka, w najweselszym pisana sposobie z mnóstwem parodij, Camelli utwory wyśmiewających i z mnóstwem pocisków na niego, z mnóstwem zwrotów do osób powszechnie znanych. To dzieło zyskało największe oklaski a wyśmiany Camella wyrugowany został z widowni.— Moratin zaś największe i powszechne pozyskał uwielbienie. Uważają za najlepsze z jego komedij El si de la Ninas — Przystanie dziewczyny. Następującéj ta komedija jest treści: Paquita, młoda córka staréj gaduły Wdowy, w klasztorze się wychowała i zakochała się w młodym Officerze; przysięgają sobie wieczną miłość, ale wtém matka nadjeżdża z okropnie podeszłym bogaczem, którego jéj za męża przeznacza. Napróżno chce officer Paquitę ratować, bo narzeczony jest jego dobroczyńcą i Wujem, więc postanawia dla niego poświęcenie swéj miłości uczynić, ale dobroczyńca dowiedziawszy się o tém, z przypadku, łączy kochanków, o zapisaniu im swego majątku nie zapominając. Nazwa utworu pochodzi stąd, że Córka zawsze *tak* przez posłuszeństwo wymawia — cokolwiek matka o jéj zaślubieniu postanawia. Cała osnowa wybornie prowadzona, charaktery mistrzowsko kreślone, pojedyncze sceny niezrówna-

ne, jak pożegnanie kochanków, zejście wuja i siostrzeńca, wyznanie miłości do Officera, które po wielu trudnościach na kochance Wuj wymaga.

Moratin może być uważany za twórcę nowego sposobu pojmowania komedyi w Hiszpanii, łącząc bowiem wyśmiew Aristofanesa, ostry sarkazm z mocném skreśleniem charakterów, odwiódł swych współziomków od naśladownictwa przynajmniéj co do formy, a zaniedbywane piśmiennictwo Hiszpańskie do komedij charakterów zwrócił. On, bez zaprzeczenia, jest jednym z najznakomitszych Hiszpańskich poetów nowoczesnych, którego nie dościgł nawet Martinez de la Rosa. Jakkolwiek jest on słynnym: nie możemy dziełom jego przyznać ani piérwotności, ani prawdziwego natchnienia, jest on wyuczonym sztucznym poetą — wydanie pism jego zupełnych 1830 w Paryżu, zawiera dwie historyczne (obr: literar: de D. T. *Martinez* de la Rossa Paris Didot 1830. 5. vol: in 8) dramy Aben Humeya i La Conjuration di Venecia; piérwsza naprzód po francuzku utworzona, ma za przedmiot trzydziałowy ustęp (epizod) z krwawych bojów Maurów pod Filipem II. Druga La Conjuration di Venezia, niepokój w 1316 w Wenecyi opiewa; w obydwóch wiele maszyniście dał do czynienia utworca, bo bitew, śpiéwów, tańców, palących się kościołów, weneckich karnawałów, słowem wszelkich zmysłowych sprężyn nie szczędził Martinez byle tylko sprawić wrażenie. — Daléj następują trzy, francuzkiéj formy, smutne dramy —Wdowa de Padilla, piérwsze jego dzieło, i Morajma, oba nie bez zalet, oraz Edipo, próba, czyby utworu Sofoklesa na widowni hiszpańskiéj nie można przedstawić; daléj zawiera jeszcze poetykę wiérszem i przekład poetyki Horacego, komediją naśladowaną z Morantina »*Córka w domu a Matka na balu* (La Nina en Casa y la madra en la mascara,) znaną u nas w przerobieniu z francuzkiego.—Elegię na zajście w Saragossie 1809, i kilka estetycznych rozpraw o dziejach piśmiennictwa Hiszpańskiego. Piękne są zdolności Martinez'a, ale

poetą rodzić się potrzeba. Dziś Martinez jednym jest z najczynniejszych literatów nawet pod względem historyi; jego dzieło: Duch wieku, z 1835, nie jest bez wartości. Przytoczymy tu wyjątek z Aben Humeja; treść téj dramy jest następująca:

Na Hiszpanów oburzeni Maurowie, rospoczynają krwawy bój. Aben Humeja wybrany za ich wodza, zwycięzko im przywodzi, lecz wpośród szczęścia swego dowiaduje się, iż Muléj Carmine, jego zięć, który zawsze odradzał boju, w związku z nieprzyjacielem zostaje; ten przyznaje się do winy, i wychyla puhar z podaną sobie trucizną. Aben ginie zabity przez zazdrośnych Maurów, którzy sami bój przeciw niemu podnoszą i Abenabo, wodza swego, królem ogłaszają.

*Aben Humeja — Muléj Carmine.*

*Muléj.*

Cóż cię znagliło, mnie, w téj przywołać godzinie?

*Aben.*

Ważna sprawa, w któréj twojéj porady mi potrzeba.

*Muléj.*

Więc, do jéj wysłuchania, cichości milczącéj nocy użyć chciałeś? czy też, może ze brzaskiem, sprawa ta rozstrzygniętą będzie.

*Aben.* (Wskazując na zegar)

Spojrzyj tam.

*Muléj*

Piérwsza wybiła!

*Aben.*

Nim znów zadzwięknie zegar, wszystko skończymy.

*Muléj.* (ponuro)

Skończymy?

*Aben.*

Na zawsze!

(Krótkie obustronne milczenie)

*Muléj.*

Zdajesz się być zamyślony, Aben Hameja, z twéj postaci w dzę, że ci ciężka boleść piersi rozrywa.

*Aben.*

Zgubna to tajemnica!

*Muléj.*

Dla czegoż się ociągasz, z odkryciem mi jéj?

*Aben.*

Nie staraj się by zawcześnie wybadać, dręczy mnie ona, lecz może ciebie straszliwiéj dręczyć będzie.

*Muléj.*

Cóż to za tajemnica... Ach ileż ja ci razy mówiłem, że ani

potęga ani wielkość na téj ziemi, szczęścia nam nadać nie mogą, straciłeś spokój twéj duszy, życie strawiłeś w niepewności, wszystko twemu niestałemu poświęciłeś losowi, który cię opuści w godzinę niebespieczeństwa.

*Aben.*

Dokończyć potrzeba zawodu, choćby umrzeć przypadło! czy rozumiesz mnie Muléj Carmine?

*Muléj.*

Czemuż do mnie stosujesz te słowa?

*Aben.*

Proszę cię żebyś je dobrze rozważył.

*Muléj.*

Nie rozumiem ciebie.

*Aben.*

Wkrótce mnie zrozumiesz, wszystko dla tego poświęciłem, tu właśnie ty nam to powiedziałeś, Maurowie poświęcili mi swe zaufanie, całą mi przyszłość swoję powierzyli, co obiecali, czy dotrzymają? Bóg to tylko wiedzieć może; — co ja obiecałem, dotrzymam.

*Muléj.*

Któż ci mówi. . .

*Aben.*

Nie przerywaj mi, mam starego Ojca, którego życie więcéj kocham niż własne swoje, on jest w okowach, w więzie-

niu, co chwila buja nieszczęście nad jego głową, wiem o tém i wiedziałem podówczas, gdym znak do boju przeciw tym, w których on był mocy, wydał; oni dobrze wiedzieli jak się zemścić na mnie można.

*Muléj.*

Czemuż nieszczęście ma Cię boléć nim zajdzie.

*Aben.*

Posłuchaj tylko przez chwilę, zaraz skończę, powiększyłem niebespieczeństwo w którém się mój Ojciec znajdował, każdy cios, który na nieprzyjaciół skieruję, powiększa jego niebespieczeństwo, a jednak się nie waham. Rozważ więc czy mogłoby zajść co takiego, coby mię wstrzymać miało.

*Muléj.*

Cóż znaczą twe na mnie rzucone spojrzenia?

*Aben.*

Teraz, gdym ci me serce otworzył, poradź mi; rzecz oto idzie, mamy między sobą przeniewiercę.

*Muléj.*

Przeniewiercę? czy wiesz z pewnością.

*Aben.*

Z pewnością wiem o tém, i ciebie przekonam! na jaką on zasługuje karę?

*Muléj.*

Czy ma dzieci??(Aben milczy) Nie odpowiadasz mi Aben Huméj.

*Aben.*

Jutro ich mieć nie będzie.

*Muléj.*

O! to straszliwie! Wielki Boże!

*Aben.*

Zdajesz się być przerażonym.

*Muléj.*

Nie! bynajmniéj, żal mi niewiernego, i ja, jak on, Ojcem jestem.

*Aben.*

Widzę że go bardzo żałujesz, może wiesz kto nim jest?

*Muléj.*

Skądże bym miał wiedzieć?

*Aben.*

Pomyśl, przypomnij sobie, może twe serce odgadnie?

*Muléj.*

Łatwiéjby tobie przyszło wprost mi powiedzieć.

*Aben.*

Chcesz-że mnie do tego przymusić.

*Muléj.*

Przymusić? ja cię proszę tylko.

*Aben.*

Największą chętnie zniosłbym ofiarę gdybym mógł tego uniknąć.

*Mulej.*

Czemuż tak przykro Ci nazwę wymówić winnego.

*Aben.*

Bo z jego nazwą, wyrok śmierci przejdzie przez me usta.

*Mulej.*

Wyrok śmierci?

*Aben.*

Tak! i to natychmiast.

*Mulej.*

Ach jakże współczuję z nieszczęśliwym, to ci wyznać muszę.... ale gdy mi go chcesz koniecznie wymienić!

*Aben.*

Przeciwnie, nie usłyszysz jego nazwy.

*Mulej.*

Nic?

*Aben.*

Ujrzysz go na własne oczy.

(podaje mu otwarty list, którego C. oddała ręką).

*Mulej.*

Dosyć, (po krótkiéj przerwie) czy sam wiesz o tajemnicy?

*Aben.*

Inni wiedzą o niéj.

*Mulej.*

Kto?

*Aben.*

Aben Abo i Faraks.

*Mulej.*

Wiem teraz co mnie czeka.

*Aben.*

Wiesz?

*Mulej.*

I na mą przyszłość spoglądam spokojnie.

*Aben.*

(Ogląda się, wyjmuje złotą flaszeczkę, otwiera ją i podaje Mulejowi)
Weź! to cię uratuje.

*Mulej*

Posłuchaj mnie Abenie!—posłuchaj—poznajesz mnie ale niestety już zapóźno, omylisz się w twych o mnie zdaniach, które dawniéj miałeś; w téj chwili, oddają mi sprawiedli-

wość, — winisz mnie a poniżasz siebie! twa ręka bardziéj drży niż moja, gdym wziął truciznę, hiszpanów nawidziłem jak ty, może bardziéj niż ty, dłużéj by mnie nieszczęśliwemi czynili, ale byłem Ojcem Abenie! byłem Ojcem!! widziałem me dzieci w niebezpieczeństwie, wtenczas gdyś ty mnie o brak mocy duszy posądzał.

(przygnębia wzruszenie)

Miłość do mych dzieci, staje się méj śmierci przyczyną, wszak widzisz Aben Humeja że umieram aby je ocalić, lecz nie chciałbym wnieść niepewności do grobu, że napróżno czynię z życia ciężką ofiarę!

*Aben.* (powstaje)

I cóż ja w tém pomódz mogę?

*Mulej.*

Przyrzecz że memi dziećmi opiekować się będziesz, a ja umrę spokojnym.

*Aben.*

O ile będę mógł....

*Mulej.*

Błagam ciebie! —

*Aben.*

Przyrzekam.

*Mulej.*

Przysięgnij mi! O nie bądź tak wzruszonym! podaję ci rękę, ściśnij ją bez obawy, jeszcze nie zlodowaciała (bierze go